

Nie ilość, a jakość- czytamy wartościowe pozycje

TEKST: NIKODEM MARASZKIEWICZ

Zastanawialiście się kiedyś ile książek maksymalnie da się przeczytać w życiu?



Można założyć, że wprawny czytelnik jest w stanie przeczytać jedną książkę dziennie. To byłaby, na dłuższą metę, oczywiście taśmowa lektura, niewiele mająca wspólnego z namysłem nad pięknem czytanej prozy. Wyobraźmy sobie więc czytelnika spragnionego rekordów, który nauczywszy się czytać w dzieciństwie połyka jedną książkę dziennie – dzień w dzień przez osiemdziesiąt lat. Wynik jaki uzyska niezwykle łatwo obliczyć: 80 lat mnożymy przez 365 książek. Daje to imponujący, a zarazem nierealny do osiągnięcia wynik 29.200 przeczytanych książek. Absolutne, szalone maksimum.

A coś bliższego rzeczywistości? Bardzo proszę: nie brak czytelników podejmujących wyzwanie przeczytania jednej książki tygodniowo. W skali roku to 52 tytuły. Przy systematycznym czytaniu przez 80 lat da to 4160 przeczytanych książek i wciąż mija się z realizmem. Zdarzą się lata, gdy nie wystarczy czasu na jedną pozycję tygodniowo, a i takie gdy okoliczności pozwolą na przeczytanie większej ilości, będą okresy, gdy życiowe zobowiązania odciągną nas od literatury, a i nie każdemu przytrafi się długie życie i znakomity wzrok pozwalający do późnej starości cieszyć się czytaniem. A zatem? Matematyka podpowiada, że realna liczba książek jaką przeciętna osoba, nie zajmująca się pracą w branży wydawniczej, może przeczytać przez całe swoje życie to zaledwie 2000 książek. I to jest bardzo mało. Zaledwie pięć standardowych regałów z nadstawką znanej szwedzkiej sieci meblarskiej. Żadna tam wielka biblioteka z „Pięknej i bestii” ani też z Cmentarza Zapomnianych Książek.

Natomiast w Polsce, jak podaje Biblioteka Narodowa, rocznie ukazuje się około 30.000 nowych książek, co daje mniej więcej 2500 nowych tytułów miesięcznie. A statystyka ta i tak pomija książki wydawane poza wydawnictwami czyli w ramach self-publishingu oraz te, które autorzy zdecydowali się dystrybuować w internecie tylko w wersji elektronicznej. Na tle innych krajów europejskich to niski wynik – przykładowo Wielka Brytania dobiega do niemal 200.000 nowych tytułów rocznie, Niemcy, Hiszpania, Rosja oscylują około 100.000 literackich premier. Nie ma takiego śmiałka, który przeczytałby je wszystkie. W życiu zapalonego czytelnika sztuka wyboru jest zatem kluczowa.

Wniosek? Czytajmy dobre książki, na wszystkie wartościowe pozycje

i tak nie wystarczy nam czasu.

Źródło: <https://www.dobreksiazkimag.pl/?p=49022>

Komentarze (4) do "Nie ilość, a jakość"

1. **boszka** 29 stycznia 2019 o 19:19

Jako nauczyciel j. polskiego w Szkole Podstawowej muszę, ze smutkiem stwierdzić, że trudno znaleźć wśród uczniów pożeracza książek, który miałby ochotę, bez przymusu, przeczytać 1 książkę w miesiącu, a co dopiero mówić o 1 na tydzień. Chociaż staram się jak mogę zaszczerpieć w moich podopiecznych taką miłość do

książek jaką mam w sobie ja

2. **Flicka** 29 stycznia 2019 o 19:51

Idę ulicą... widzę księgarnie i nie mogę się powstrzymać żeby nie wejść, no nie mogę. Serduszek mi szybciej bije na widok ślicznych okładek i na myśl o zapachu i dźwięku przerzucanych kartek. Takie moje zdrowe uzależnienie. Wchodzę więc i nie idę od razu do konkretnego działu. Po kolei patrzę sobie na okładki. Wiem! Niby nie powinno się oceniać książki po okładce ale ja doceniam pomysłowość i pracę grafików. Zachwyca mnie nietuzinkowość. Gdy już coś wpadnie mi w oko, zaczynam czytać. Po kilku zdaniach już wiem czy książka ma w sobie coś co wciągnie mnie na amen. Taka miłość od pierwszego wejrzenia. Książkowa miłość. Oczywiście nieraz zdarza się, że okładka jest piękna a treść niestety nie zachwyca. To może wydać się dziwne ale potrafię kupić książkę dla samej okładki. Teraz płonę. Robicie czasem tak samo? Nigdy nie kupuję i nie czytam byle czego. Od tak po prostu. Zawsze ona musi mieć to coś. Jakość a nie ilość. Czytanie ma dawać przyjemność. A czytać książkę, która zachwyca wizualnie i mentalnie to przyjemność największa. Nie liczę, nie

ścisgam się, nie patrzę ile przeczytałam. Delektuję się każdą kolejną kartką.

3.

29 stycznia 2019 o 22:11

Po 30 latach, jako doświadczony czytelnik, doszłam do takiego samego wniosku. Na początku czytelniczej drogi (czasy podstawówki) potrafiłam pochłaniać jedną książkę dziennie. Wakacje czy ferie temu sprzyjały. (od razu przypomina mi się mina Pani bibliotekarki, jak tłumaczyła mi, że mam przyjść dopiero następnego dnia, by móc oddać i wypożyczyć kolejną lekturę). W liceum mordęga lekturowa – oczywiście z wyjątkami, bo czytanie „Ojca Goriot” czy „Chłopów” było przyjemnością. Wiadomo, że samymi lekturami człowiek nie żył. To wtedy pokochałam Poświatowską i Kinga

(rozstrzał zainteresowań nieziemski). Studia i początki kariery zawodowej, to czas kiedy zaczęłam świadomie budować własną biblioteczkę i kupować, a nie wypożyczać książki. Teraz, kiedy jestem żoną i matką, bardziej doceniam czas, jaki mam na czytanie, więc i lektury odbieram rozważnie. Wszystko zależy od nastroju, chęci czy nawet pogody za oknem. I czy jest to powieść, książka kucharska czy zbiórek dowcipów o teściowej, to mój świadomy wybór...

4.

29 stycznia 2019 o 22:15

Po 30 latach, jako doświadczony czytelnik, doszłam do takiego samego wniosku. Na początku czytelniczej drogi (czasy podstawówki) potrafiłam pochłaniać jedną książkę dziennie. Wakacje czy ferie temu sprzyjały. (od razu przypomina mi się mina Pani bibliotekarki, jak tłumaczyła mi, że mam przyjść dopiero następnego dnia, by móc oddać i wypożyczyć kolejną lekturę). W liceum mordęga lekturowa – oczywiście z wyjątkami, bo czytanie „Ojca Goriot” czy „Chłopów” było przyjemnością. Wiadomo, że samymi lekturami człowiek nie żył. To wtedy pokochałam Poświatowską i Kinga (rozstrzał zainteresowań nieziemski). Studia i początki kariery zawodowej, to czas kiedy zaczęłam świadomie budować własną biblioteczkę i kupować, a nie wypożyczać książki. Teraz, kiedy jestem żoną i matką, bardziej doceniam czas, jaki mam na czytanie, więc i lektury odbieram rozważnie. Wszystko zależy od nastroju, chęci czy nawet pogody za oknem. I czy jest to powieść, książka kucharska czy zbiórek dowcipów o teściowej, to mój świadomy wybór...

Joanna Patro